

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce.	
Rocznie	Mk. 14.00	Rocznie	Mk. 11.00	Przed tekstem na 1 stronie	Mk. 2.00
Kwartalnie	Mk. 3.75	Kwartalnie	Mk. 3.00	Nekrologi wiersz garmont.	„ 1.00
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy i ogłosz. w tekście	„ 50
Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu.				Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.	



Z dniem 1 Stycznia 1919 r. zostanie otwarta

LECZNICA

Doktorów A. Hillera i St. Stanisławskiego

w **ŁOWICZU** ul. Glinki № 46 (dom przechodni Zduńska 27)
dla chorych przychodzących i stałych.

Wszelkie operacje chirurgiczne, choroby kobiece i akuszerja.

Pobyty dzienny w lecznicy od 15 Marek.

Godziny przyjęcia: dra Stanisławskiego—od 11 do 12 w południe.
dra Hillera—od 9 do 1 i od 3 do 4 w wieczorem.

Przy lecznicy **Gabinet lekarsko-dentystyczny**
prowadzony przez **lekarza-dentystę**

Z. CHOLEWICKIEGO i czynny od 9 do 1 i od 3 do 7.

1263-3-3

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, Marszałkowska 154

Przyjmuje wpłaty na

Polską Pożyczkę Państwową

oraz ofiary na

Skarb Narodowy.

1239-0-2.

HERMAN ZUDNIK

Fabryka Cykorji, Suszarnia i Palarnia.

ŁOWICZ—KORABKA.

Poleca znane ze swej dobroci:

Cykorję, Kawę Krajową i Żołędziową.

Nowo mianowany
Rejent

Franciszek Brzeski

otworzył kancelarję w domu
Janczego przy ulicy Podrzecz-
nej pod № 8. która jest czyn-
ną w godzinach biurowych.
1282-1-1.

Już tylko do niedzieli za-
pisywać się można na listy
wyborców do Rady Miejskiej
i do Sejmu w miejscowych
komisjach.

Do Rady Miejskiej:

Na litery a, b, c, d, e, f, g, h, i, j.
Komisja I nad księgarnią K. Rybackiego.

Na litery k, l, m, n, o, p.
Komisja II, gmach Magistratu.

* Na litery r, s, t, u, w, x, z, ż.
Komisja III, gmach Straży Ogniowej.

Do Sejmu:

Na litery a, b, c, d, e, f, g, h, i, j.
Komisja I w gmachu szkoły realnej
(wejście do seminarjum).

Na litery k, l, m, n, o, p.
Komisja II, gmach Magistratu.

Na litery r, s, t, u, w, x, z, ż.
Komisja III, lokal Rady Opiekuńczej
powiatowej przy ulicy Długiej w Wikarjat-
ce Kościoła św. Ducha.

Nowy Rok.

Pod znakiem pomyślności wstępujemy
w progi nowego roku. Cała Polska je-
dnoczy się, zespala: Poznań wyzwala się
z pod jarzma niemieckiego, Paderewski
przyjeżdża do Warszawy, aby dopełnić
dzieła zjednoczenia wszystkich powaśnio-
nych i poróżnionych... Oby tak się stało!

Przeto na każdym z nas leży część
tego obowiązku zjednoczenia — musimy
w ten Nowy Rok wstąpić z nową wiarą

i z nową mocą, aby Ojczyzna nasza dożyć mogła godziny ostatecznego tryumfu. Wraz ze starym rokiem zamknijmy stare waśnie i zapomnijmy stare winy, przebaczymy sobie wzajemnie i stańmy ręką w rękę do pracy. A leżą przed nami ugory wielkie na każdej ścieżce gospodarki społecznej. Wszystko trza budować i wszystko naprawiać.

Najbliższe nasze zadania — to wybory do Sejmu i do Rady miejskiej. Te obowiązki każdy Polak wypełnić powinien jeśli się uważa za obywatela. Każdy więc mieszkaniec miasta i wsi powinien, bezwarunkowo oddać swój głos na upatrzoną listę. Ociągać się więc nikomu nie wolno w imię przyszłości naszej Ojczyzny, w imię narodowego sumienia! Głosujmy więc wszyscy, zapisujmy się na listy głosów! Niech nikogo tam nie zbraknie!

A jeśli ten pierwszy obowiązek wypełnimy uczciwie i dobrze, będziemy mieli prawo oczekiwać od Sejmu dobrych ustaw, które rządzić nami będą.

Życzymy Wam tedy, Czytelnicy, abyśmy doczekali jaknajprędzej tej chwili, kiedy to powiedziec będzie można:

Sejm, Rząd i Naród — to jedność.

KOBIETO!

Polko! Katoliczko! Włościanko!

Cichą — a jakąż użyteczną pracowniczką społeczną byłaś dotąd.

Ze czcią przed Tobą, Polko-Matko, schyla się w Polsce każda głowa, iżes pom nożycielką była Narodu.

Przeżoż Wieszczy nasz Adam Mickiewicz pisał o Tobie:

„Bo nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
„Póki niewiasty w niej żyją,
„Bo w ich się łonie kryje trucizna,
„Którą wrogowie wypiją.
„One wykarmią w cichem zaciszu
„Grono olbrzymie młodzieży,
„Od nich pachole o nas usłyszy,
„I jak my w wolność uwierzy!!!“

— Ze czcią spoglądał na Cię, Polko, Naród cały, iżes strażniczką była domowego ogniska.

— Tyś to bowiem w swem kole rodzinnem starych ojców naszych świętej wiary obyczajów i praw strzegła.

Tyżes to pierwsza polskie dzieci „Ojczyne nasz“ i „Zdrowaś“ nauczyła.

Tyżes to strzegła i dla Narodu zachowała skarbów najdroższy Narodu: prastarą ojców naszych polską mowę ukochaną, pierwsza ucząc polskie dzieci szczebiotać po polsku, gdy wróg nasz, Moskał czy Niemiec, tępi tę mowę polską w szkole i w urzędzie, obcą zaś mowę wraży wtłaczał w usta polskie.

— Za to ci cześć — kobieto — Polko.
Za to ci cześć i pokłon do ziemi — Polko — Włościanko!

— A kiedy naród w bojach za wolność Ojczyzny we krwi broczył — jako teraz, — czasu tej wojny — Tyżes to, Polko, szła na pola bitew i do sal szpitalnych, aby naszym cierpiącym być siostrą, matką, Aniołem Opiekunichym u łoża cierpień, które się często śmiertelnym stawało łożem.

— A gdy znów Naród zawołał o pomoc: „Ratujcie dzieci“ — „Ratujcie jeńców-Polaków“!

Polko, tyś pierwsza na zew ten stanęła — drobną swą dłonią miliony narodowej kwesty — oliary zbierając.

— A teraz do Ciebie, Polko, Włościanko Polska, Naród Polski zwraca się i woła: **Ratuj Ojczyznę — nie daj zginąć Polsce.** Wezwano Cię bowiem do wyborów do Sejmu, który Polskę na całe stulecia ma urządzić i prawa jej nadać.

Bacz więc, Polko, bacz, włościanko, aby do Sejmu weszli posłowie, mężczyźni czy kobiety, prawi Polacy — katolicy, uci

ciwi i nieobludni przyjaciele, obrońcy Ludu, Włościaństwa polskiego.

— Aby też oni prawa na tym Sejmie ustanowili wedle życzeń Narodu Polskiego — nie zaś wedle bolszewicko-żydowskich wymysłów.

— Aby oni Polskę dla Polaków, a nie dla żydów, Niemców i międzynarodowców ustanowili.

Do pracy więc Polko!

Do pracy Polko — Włościanko!

Niech nie zbraknie ani jednej z Was przy wyborach!

Pomnij! Zdradzisz Naród — Ojczyznę — Wiare, jeśli się od wyborów do Sejmu usuniesz!

Pomnij! nie będzie ani jednej żydówki, czy to chorej staruszki, czy to najuboższej nędzarki-żebaczki, któraby do wyborów sejmowych nie poszła!

— Czyż pozwolisz, aby przez to Żydzci mocniejsi byli od nas, Polaków?

Przenigdy tak się nie stanie!

Polko! Włościanko! **Nie słuchaj partii wyrotowych**, które ci teraz schlebiąc poczną!

Włościanki-Polki! do wyborów — do pracy — do czuwania, wzywa Cię **Polskie Zjednoczenie Ludowe.**

Polskie zjednoczenie Ludowe ufa Ci, że pójdziesz dzisiaj za jego głosem i wskazówkami!

— Aby ciałem się stało: **Ludowa Polska**, Polska, co matką będzie dla wszystkich swych dzieci, co żadnych pasierbów mieć nie będzie, wszystkim Polakom dając jedną dobroć i jedno prawo.

Polskie Zjednoczenie Ludowe.

Wspomnienie z ubiegłych czterech lat.

(Dokończenie).

Zaraz po wkroczeniu do Łowicza — Niemcy z całą energią przystąpili do różnych publicznych robót. Natychmiast uruchomili koleje. Kolej Kaliską w dwa tygodnie zwężili na całej przestrzeni do

16.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Zocha powiedziała o tym Stachowi, uradował się niezmiernie, że nie będzie przynajmniej dzisiaj ślepiami za nim gonil. Tańczyli też ze sobą zawzięcie.

Zocha była niezmiernie ożywioną i zadowoloną, lecz zobaczywszy, że to ciągle przestawanie razem, zaczyna zwracać powszechną uwagę, zwróciła się do Stacha, że powinien i z drugimi dziewczuchami tańczyć, bo ich wezmą na języki.

— A niech gadają, niech jeno spróbują.

A wreszcie czy to zbrodnia, żeś mi się udała jak żadna inna na świecie.

— Ale po co ludziom wlaźć w oczy i dawać im powód do gadania.

— No już dobrze, zrobię to dla ciebie, Zocho, ale dla uspokojenia mię powiedz, czy mnie lubisz choć trochę.

Spuściła na dół oczy i palcami zaczęła skubać chusteczkę.

— Czy ja wiem — odrzekła — ja się ciebie Stachu boję. Tyś taki mocny.

— A więc ci jestem przeciwny?

— E, przeciwny, to nie! o nie!...

— Kiej nie, to jeszcze przetańcujmy z raz.

— No dobrze, ale jeno ten razik.

Puścili się znowu w tany, okrążając izbę po killakroć. Stach odprowadziwszy Zochę, zwrócił się do innych, tańcząc z każdą po trochu.

W izbie stawało się coraz goręcej, od czasu do czasu parobcy i dziewczęta wybiegali przed sień dla ochłody.

Wybiegła także Zocha i siadła na przyźbie, ocierając spocone czoło. Przyjemny wietrzyk letni muskał jej twarz, rozwiewając kędziory włosów wysuwających się z pod chustki. Pełnemi piersiami wdychała wonne, idące z pól lubinowych powietrze. Noc była bezksiężycowa, lecz gwiazdy jaskrawo błyszczwały na niebie. Czula się zadowoloną w tym swoim zmęczeniu i dobrze jej było.

Stach zauważył jej nieobecność i wybiegł przed sień. Zbliżył się do ławki przed chatą i ujrzał cień siedzącej.

— Czy to ty Zocha? — zapytał.

— Ja? gorąco w chacie.

— Gdy ciebie tam nie stało, to jakby słońce zagasło.

Przysiadł się obok i chwyciwszy ją w pól, zaczął ją namiętnie całować.

— Co robisz, Stachu! jeszcze kto dostrzeże!

— Ciemno, nikt nie zobaczy. Nie broń mi się, ja tak pragnę ciebie jak kania deszczu, jak kwiaty słońca. Bez ciebie mnie nie żyć na świecie.

Broniła mu się słabo, drząc w jego objęciu jak listek osiki. On wżerał się zębami w jej usta, aż jęknęła:

— Stachu, bo mi tchu brakło! Oj, chodźmy do chalupy, bo kto nadejdzie.

Trzymał ją jak żelaznemi kleszczami i okrywał pocałunkami, oczy, czoło, włosy.

— Bój się Boga! puść mnie!

— A pocałuj mnie choć raz jeden, bo oszaleję.

Szybkim ruchem objęła go za szyję i przycisnęła do jego twarzy swe rozpalone usta.

linji bojowej. Reperowali szosy, rekwirując do tego kamienie w mieście i okolicy.

Bezwzględnie pobudowali całą sieć telegrafów i telefonów, tak, że każdy oficer miał możność porozumiewania się ze wszystkimi miejscowościami, nawet po za obrębem Królestwa. Oprócz tego budowali różne potrzebne sobie budynki, lub reperowali stare; wznosili pomniki, z których okazalszy znajduje się na Starym-Rynku. Poprzemianowywali po niemiecku wszystkie ulice i place w mieście nazwami swego cesarza i swych wodzów. Pozakładali cmentarze, przewożąc na nie zabitych, lub zmarłych od ran żołnierzy obu stron; wogóle działalność taka niemiała cech tymczasowych.

Od czasu zajęcia przez Niemców Warszawy, zaczyna się okres organizacji, administracji i sądownictwa, a przytym ustawicznych rekwizycji koni, bydła, zboża, surowców i t. p. zarazem brak żywności; również rozpoczęło się nakładanie kar w drodze administracyjnej. Niezależnie od tego — niszczone lasy rządowe, wyprzedając materiał okolicznym mieszkańcom, a lepszy — wywożąc zagranicę; wszędzie były czynne parowe tartaki, a nawet koleje podjazdowe. Wogóle zapanował brak żywności, wskutek czego rozwinął się tak zwany „szmugiel“ żywnościowy, z którego masy ludzi pozbawionych środków do życia — ciągnęły zysk, co również dawało możność wyżywienia się ludności, gdyż racje wydzielane przez Niemców nie wystarczały. Takie postępowanie Niemców wrogo usposobiło ludność przeciwko nim, a były chwile, kiedy ta ludność niemal nie rzuciła się na nich. Wrogie usposobienie ludności potęgowało się jeszcze przez zbyt energiczne postępowanie niektórych funkcjonariuszy niemieckich, jak osławionego w Łowiczu — renegata-polaka Majewskiego, który włościanom rozwalal ściany i kominy, szukając ukrytego zboża, i do spółki z żydem Natanem i krzyżakiem Arnimem zabierali na rzeź ostatnią krowę biednym ludziom. Gdy burmistrz Gołębiowski udał się do „Kreisszefa“ i po kilkakrotnych prośbach

uzyskał zwolnienie sekwestru dla najbiedniejszych i z owym papierem zjawil się u Arnima — ten wzięwszy papier z rąk jego — podarł go i rzucił burmistrzowi pod nogi — taki był wszechmocny. Zdzieranie miedzianego dachu z Kollegjaty łowickiej i innych kościołów i zabieranie dzwonów kościelnych — jeszcze więcej wrogo usposobiło polską ludność. Nikt niewierzył w szczerłość zamiarów niemieckich — wskrzeszenia niepodległej Polski i nikt nie poszedłby do wojska, do sformowania którego nawoływali Niemcy.

W takich to okolicznościach przetrwaliśmy do 11 listopada r. b. kiedy Niemcy zmuszeni byli opuścić nasz kraj. Dziś, otrzymawszy upragnioną niepodległość, powinniśmy umieć z niej korzystać, iść zwartemi szeregami do pożądanego celu, a ci co zasiewają między nami niezgodę powinni zrozumieć, że dziś nie pora na podobną robotę, i że historia zapisze ich imiona jako zdrajców ojczytnej sprawy. G.

Z EROTYKÓW.

Straciłem łaski Twe, ja biedny paż, królowo!..
Pod stopy me rzuciłaś zimne słowo —

Jak grom ..

I lutni mej srebrzysta struna pękła...

Sen miałem dziś.. Sen jako baśń tęczowa..

Kamelji kwiat przypięła mi królowa —

Kwiat śmieźny.

Wokoło mrok załega me komnaty,

Konają gdzieś, bez skargi, cicho kwiaty...

I śniłem znów, żem widział Cię w purpurze —

Ja biedny paż u nóg Twych stałem różę,

U tronu stóp..

Sen złoty już prześniony...

Ja biedny paż wśród mrocznych siedzę sal,

Paż pogardzony ..

Wokoło mrok załega me komnaty

Konają gdzieś, bez skargi, cicho kwiaty....

Czesław Szymanowski.

DZIEŃ ZADUSZNY

I

Cmentarze w Łowiczu.

(Ciąg dalszy.)

Na cmentarzu tym leżą i ludzie z przeciwnego obozu.

Mieszkowski - Odrowąż Julian, major kawalerji wojsk rosyjskich, naczelnik żandarmów. Wysłany pod Bolimów, ujrzał syna dobrze sobie znajomych Wołyńskich, broniącego malej ścieżki, wiodącej z Bolimowa do obozu. Chciał go ocalić, wziąć żywcem, wysłał na niego kilku kozaków, z których ośmnasto letni Henryk dwu odrazu z rewolweru trupem położył, a drudzy napróżno zapraszali go do poddania się. Wołyński, broniąc się mężnie, wołał: „Polak pardonu nie zna!“ i legł śmiercią bohatera. Mieszkowski w wieku lat 80 umarł 16 II 1898 r.

Makomaski Bolesław, kapitan artylerji wojsk cesarsko-rosyjskich, liczący lat 54 życia, przybył do Łowicza, zatrzymał się w hotelu Warszawsko-Wiedeńskim i w d. 27 IV 1879 r. życie sobie odebrał, Policja i Żandarmierja zeszyły na plac i znalazły na stoliku, stojącym przy łóżku, książkę traktującą o socjalizmie w języku rosyjskim, a w ręku powalonego na łożu kapitana — rewolwer. Samobójca należał podobno do spisku przeciw rządowi carskiemu.

Bronikowska Katarzyna, długoletnia nauczycielka Szkół Żeńskich, gorliwa katoliczka, odbyła pielgrzymkę do Loreto we Włoszech, ażeby tam, w domku Najświętszej Marii Panny, polecieć Jej w ręce ciało, duszę swoją i dzień ostateczny, w którym przyjdzie stanąć przed tronem Boga Najwyższego. Umarła w 1915 r.

— No, puść mnie teraz, zawołała i zaczęła gwałtownie się wyrwać z jego objęć.

Zatoczył się jak pijany i odsunął od niej — dysząc ciężko. Zocha poprawiwszy zsuwającą się z głowy chustkę, czym prędzej pobiegła do chaty i zmieszala się z tłumem, usiadła w ciemnym kącie na ławie, chłodząc się gorączkowo chusteczką. Twarz jej gorzała, oczy rzucały iskry płomienne, pierś falowała gwałtownie, zdawało jej się, że leci gdzieś w przepaść. Przymknęła oczy i w tył przechyliła głowę, czuła jeszcze na szyi pocalunki, a na ramionach jakby silne obręcze, które ją obezwładniały.

Stach nie wszedł do chaty, lecz poszedł steczką do strugi płynącej za obejściem. Zdjął czapkę i ocierał chustką spocone czoło. Wpatrzył się w wodę szemrzącą wolno i szeptal do siebie:

— Zocha! jakaś ty miła! mnie bez ciebie nie żyć. Od czasu jak cię zobaczyłem, nie zaznać mnie ani snu, ani spokoju. Ot, dziewczka! a jaka przylipna, przy niej zapomnisz o świecie, dla niej i duszę można zaprzedać.

W szuwarach coś zaszeleściło. Ocknął się i spojrzal w tę stronę.

— Szczer chyba wodny, czy jakieś licho, trzeba wracać do niej. Nie ma co! Dur jakiś rzuciła na mnie.

Włożył czapkę na głowę, ręce wyciągnął w górę, aż zatrzeszczały w stawach i wolno zwrócił się ku chacie.

Zocha tańczyła z jednym z parobków, gdy usiadła przystąpił do niej i prosił do tańca. Wstała, nie patrząc na niego, lecz na twarzy wykwitł rumieniec i dreszcz ją przejął, gdy się znowu uczuła w jego objęciu.

Brzask zaczynał rzucać jaśniejsze smugi dokoła, zabawa wrzała w całej pełni, gdy zjawil się Janek; był znurzony i wyczerpany, usiadł ciężko obok Zochy, odpoczywając na krześle, jął badawczo się jej przyglądać.

Spojrzala na niego z pod oka, lecz natychmiast spuściła oczy. Czuła, że ją przygniatał swym wzrokiem i jakby czytał w jej twarzy to, czego robić nie powinna.

— Za bardzo jesteś zmęczona, Zochu! mogłabyś już odpocząć. Pewno ciągle tańczyłaś ze Stachem?

— Tańczyłam z każdym kto chciał, bez różnicy, przecież dziewczuchy nie wybierają. Dla czego tak długo nie wracałeś.

— Mieliśmy dużo roboty z tym buhajem, o mało nas nie pozabijał.

Muzyka ucichła i weselnicy powoli zaczęli się rozchodzić. Stach uściskał Zochę za rękę i rzekł, że pod wieczór zajdzie do nich. Walentowie też się zabrali, z podwórka tylko jeszcze słychać było głos Onuferki:

Oj, już nie grają skrzypki
W chałupie nad rzeczką,
Choć Jasiu, boś ty gębki.
Na moje łóżeczko! Hu! ha!

Zdala dolatywał ryk bydła pędzonego na pastwisko. Bocian się zerwał z gniazda i poszybował na łąki, a purpurowe słońce ozłociło małe szybki chałupy Siekierów, gdzie się odbył obrzęd położenia podstaw pod nowe gniazdo, pod nową placówkę obrończą tej ziemi, uprawianej krwią i potem, a tak bardzo umiłowanej przez księżaków.

(d. c. n.)



Sprawdzajcie w lokalach Komisji wyborczych, czy wy i wasi domownicy umieszczeni są na listach wyborczych do Sejmu.

Sprawdzanie od 31 grudnia do 5 stycznia 1919 r.

Brzozowska Anna Halina, o które Marij tak się w „Łowiczanie” wyraża Kollegjackie mówią dzwony,
Ze to „skrzypków” zgon!
Ze odeszłaś od nich skrycie,
Po przed Stwórcy tron!

Cichą, zbożną żyłaś pracą,
Pożyteczną mimo sił!
Pomoc bliźnim, cel szlachetny
Zawsze twym udziałem był.
Umarła w d. 9 V 1913 r.

Eichhorn Marcela ze Smoleńskich, żona Ferdynanda, inżyniera budowniczego powiatu, zmarła w d. 25 VII 1906 r. w 64 roku życia. Przez cały swój żywot chętnie stawiała do pracy społecznej i wielką ulgę przynosiła cierpiącej ludzkości.

Koleszczyńska Leokadja, cicha, skromna pracownica na niwie nauczycielskiej, przez dłuższy czas wychowywała dzieci doktorostwa Baranowskich w Płocku. Ciesząc się ogólnym uznaniem i poważaniem, pracując nad siłą, rozchorowała się, przybyła do Rodziców i tu w 1884 roku życie zakończyła. Kurjer Warszawski o jej działalności bardzo pochlebnie wspomnienie wydrukował.

Miklaszewska Aurelja z Rykowskich, przełożona Szkoły Żeńskiej.

Podolec Stanisława z Gutowskich, pierwsza przełożona Gimnazjum Żeńskiego rządowego w Łowiczu, w wieku lat 51, zmarła 22 I 1881 r.

Pstruszeńska Teresa z Brühlów, I-mo voto Chodźko, zmarła w d. 18 III 1914 r. odznaczała się wybitną inteligencją i zaletami serca, wszędzie była pożądaną i zawsze z chęcią pracowała we wszelkich instytucjach społecznych. Obdarowana pięknym głosem i zamiłowaniem do sztuki,—niejednokrotnie przyczyniła się do otarcia łez nieszczęśliwym.

(d. c. n.)

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego do Rady Miejskiej w Łowiczu podaje do publicznej wiadomości:

1) że dekretem o wyborach do rad miejskich z dnia 18 Grudnia 1918 r. zostały zarządzone wybory do rady miejskiej miasta Łowicza;

2) że głosowanie w mieście Łowiczu na wybór 24 radnych i 12 zastępców odbędzie się w dniu 18 Stycznia 1919 r. w lokalach trzech niżej podanych Miejsowych Komitetów Wyborczych;

3) że głosować mogą, t. j., czynne prawo wyborcze mają wszystkie osoby bez różnicy płci, które ukończyły w dniu 26 Grudnia 1918 r. co najmniej 21 lat, posiadają przynależność pań-

stwową polską i mieszkają stale w obrębie miasta Łowicza co najmniej od 6 miesięcy, lub też w razie przymusowej ewakuacji, albo emigracji w celach zarobkowych, mieszkały stale przez ten sam okres czasu w Łowiczu przed ewakuacją lub emigracją, obecnie zaś zamieszkały znów w Łowiczu; nie mogą zaś wybierać: osoby, pozostające pod kuratelą lub upadłością, osoby pozbawione lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego i osoby utrzymujące szynki i domy rozpusty (art. 2 i 3 Dekretu o wyborach);

4) że wyborcy muszą osobiście zgłosić się wraz z dokumentami tożsamości osób do właściwego Miejsowego Komitetu Wyborczego w celu wciągnięcia ich na listę wyborców; że biura Miejsowych Komitetów będą przyjmować zgłoszenia wyborców począwszy od 28 Grudnia tylko do dnia 5 Stycznia 1919 r. włącznie; kto więc nie chce utracić swych praw wyborczych, i komu nie jest obojętnem, jacy radni w liczbie 24 będą wpływać na gospodarkę miejską, ten musi najpóźniej we wskazanym terminie 5 Stycznia 1919 r. zapisać się na listę wyborców, ażeby później w dniu głosowania 18 Stycznia mieć prawo podać swój głos; (art. 17 Regulaminu wyb.)

5) że listy kandydatów na radnych muszą być podpisane co najmniej przez 40 wyborców ze wskazaniem z tej liczby jednego męża zaufania (pełnomocnika) i że pożądanem jest, ażeby zawierały w sobie 36 nazwisk kandydatów; na kandydatów zaś mogą być podane te wszystkie osoby, które posiadają bierne prawo wyborcze, t. j. te, które, posiadając czynne prawo, skończyły 25 lat i czytają i piszą, po polsku; listy takowe zgłaszane być winny na ręce Przewodniczącego Głównego Komitetu Wyborczego nie później, niż w dniu 10 Stycznia 1919 r. (art. 20 Regulaminu wyborczego)

6) że w skład Głównego Komitetu wyborczego weszły następujące osoby Sędzia Feliks Bogatko, Eugenia Tatarzyńska, Franciszek Trawiński, Eug. Przybyszewski i Stanisław Wilkoszewski. W skład I-go Miejsowego Komitetu: Emil Balcer, Julja Sianożęcka, Franc. Sadz, Al. Wyrzykowski i Abram Wartski. W skład II-go Miejsowego Komitetu: St. Stanisławski,

Helena Szeleścina, Winc. Gutkowski, Wład. Koźmian i Abram Leszczyński. W skład III-go Miejsowego Komitetu: Henryk Porzycki, Helena Książopolska, Stan. Strąk, Aleks. Garwacki i Jan Słoniewicz.

7) że wyborcy, nazwiska których zaczynają się na litery A, B, C, D, E, F, G, H, I i J winni zgłaszać się do I Miejsowego Komitetu Wyborczego, biuro którego czynne będzie przy ul. St. Rynek № 10 w lokalu Klubu; zaczynający się na litery: K, L, Ł, M, N, O i P. winni zgłaszać się do II-go Miejsowego Komitetu, biuro którego czynne będzie w Magistracie. Że wyborcy, nazwiska których zaczynają się na litery: R, S, T, U, W, X, Z i Ż winni zgłaszać się do III-go Miejsowego Komitetu Wyborczego, biuro którego czynne będzie przy ul. Podrzecznej w lokalu Straży Ogniowej.

8) że w razie odmowy zapisania na listę każdy wyborca ma prawo w ciągu 3 dni od decyzji Miejsowego Komitetu Wyborczego odwołać się do Głównego Komitetu Wyborczego, biuro którego czynne będzie w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Mostowej Nr. 3.

9) że wszystkie biura tak Głównego jak i Miejsowych Komitetów Wyborczych czynne będą codziennie, nie wyłączając Świąt, od godz. 12 w poł. do godz. 8 wieczorem.

Łowicz dnia 26 Grudnia 1918 r.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego, Sędzia *Feliks Bogatko*.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Daniela m., Genowefy p.
Sobota Eugeniusza, Tytusa P. M.
Niedziela Emiliana, Telesfora P. M.
Poniedziałek Trzech Króli
Wtorek Juliana i Lucjana M. m.
Środa Seweryna op.
Czwartek Marcjanny P. M.

Wschód słońca o g. 7. 56, zachód o g. 3. 45,
Długość dnia g. 7 m. 49 przybyło g. — m. 06.

— Z Główniej Komisji Wyborczej. Na posiedzeniach Gł. komisji, odbytych w dn. 27 i 31 grudnia r. ub., załatwiono cały szereg spraw gospodarczych, związanych z organizacją wyborów, jak zaopatrzenie komisji w koperty, opał i światło, urny

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

Z polecenia Ministerjum Skarbu przyjmuje zapisy na 5 % pożyczkę wewnętrzną Państwa Polskiego.

wyborcze i t. d. Zgodnie z Ordynacją Wyborczą zaczęły napływać do Głównej komisji listy wyborców, sprawdzone przez Miejskowe komisje wyborcze. Listy te po uzupełnieniu przez wpisanie tych wyborców, którzy w czasie między 31 grudnia r. ub. a 5 stycznia 1919 r. będą zapisani w komisjach miejscowych, ostatecznie będą zatwierdzone przez Główną Komisję Wyborczą i zwrócone właściwym komisjom dla posilkowania się temi listami w dniu wyborów. Komisja zwróciła uwagę, że niektóre listy wyborców zwłaszcza miejskie są ułożone pod daną literą nie w porządku alfabetycznym, co ogromnie by utrudniało odszukanie nazwiska wyborcy na liście w dniu wyborów, wobec czego polecono komisjom, aby sporządzić dodatkowy skorowidz, ułożony w alfabetycznym porządku ze wskazaniem nazwiska wyborcy i numeru porządkowego listy. W powiecie Rawskim zostały ukonstytuowane jeszcze dwie wiejskie komisje, tak że w całym okręgu Łowickim utworzono ogółem 98 komisji. Według przeprowadzonej statystyki na ogólną liczbę powołanych 490 członków miejscowych komisji wybrano przedstawicieli duchowieństwa 25, sędziów pokoju 16, burmistrzów i wójtów 21, obywateli ziemskich i miejskich 45, gospodarzy rolnych (włościan) 268, kupców i przemysłowców 12, oficjalistów rolnych 17, rzemieślników 18, wyrobników 16, nauczycieli 36 i kobiet różnych zawodów 18.

W celu ujednostajnienia działalności komisji postanowiono zorganizować zjazdy przewodniczących komisji miejscowych. Zdecydowano, aby dla powiatu Łowickiego zjazd odbył się w Łowiczu d. 10 stycznia o godz. 11 rano w gmachu Sądu Okręgowego, dla powiatu Sochaczewskiego w Sochaczewie w dn. 11 stycznia, dla Skierniewickiego w Skierniewicach dn. 13 stycznia i dla Rawskiego pow. w Rawie dn. 14 stycznia 1919 r.

Następnie posiedzenie Głównej komisji wyznaczone zostało na 10 stycznia o godz. 4 po poł.

— **Nowoorganizujące się nasze wojsko**, jest pozbawione odpowiednich koszar i odczuwa brak innych niezbędnych rzeczy, jak pościeli i bielizny, o zaopatrzenie w które jakoby władze wojskowe miały się odnieść do miejscowego Magistratu. Żądanie słuszne, ale niewykonalne. Miasto biedne, zniszczone przez wojnę, ledwo że może względnie wydołać swoim niezbędnym potrzebom, nie mówiąc o nieprzewidzianych potrzebach. A tu koszary, zniszczone przez Niemców, wymagają na wyrestaurowanie znacznych nakładów.

O ile miasto biedne, zato wieś nasza, która na wojnie przeważnie zyskała i dziś jeszcze zyskuje, sprzedając na wyżywienie miast—swoje produkty po niebywałych cenach, czy nie powinna pomyśleć o naszym wojsku, które nie tylko ma strzedz granic naszej Ojczyzny, ale i utrzymywać wewnętrzny porządek, a na tym porządku głównie opiera się pomyślny rozwój naszej wsi.

Czy posiadacze ziemi, jak więksi, tak i mniejsi, nie rozumieją tego i nie poczuwają się do obowiązku zaopatrzenia naszego żołnierza w niezbędne mu efekty

i czy czekać myślą przymusu, który tylko może być skuteczny. Nie, bracia rolnicy, sami powinniście poczuwać się do tego obowiązku, jako prawi synowie Ojczyzny.

— **Sprawozdanie z wiecu P. P. S. w Łyszkowicach.** Dnia 14-go b. m. przybył do Łyszkowic delegat P. P. S., który zwołał na wiec tutejszych robotników. Celem wiecu było uświadomienie podług programu P. P. S. robotników co do żądania poprawy płacy, jak również co do stanowiska, jakie mają zająć robotnicy wobec nadchodzących wyborów do Konstytuanty. Co się tyczy poprawy bytu robotników łyszkowicki delegat P. P. S. postawił tak wygórowane żądania, że wobec ciężkich warunków, w jakich znajduje się fabryka łyszkowicka, nicby jej nie pozostawało jak tylko ją zamknąć. To też sami robotnicy zrozumieli, że podobne żądania prowadzą do ruiny przemysłu krajowego, a tem samem doprowadziły ludność robotniczą do ostatniej nędzy, która jest najgorszym doradcą. Pomimo protestu robotników, przybyły delegat jednakowoż narzucił robotnikom komitet robotniczy, składający się z jednostek najgorszego prowadzenia, boć, jeżeli w skład tegoż komitetu wchodzi kryminalista, który był karany za kradzież, jak również szpicel niemiecki, którego trzymano specjalnie jako denuncjanta, toć chyba wobec tych wiarogodnych faktów, które każdy z mieszkańców Łyszkowic stwierdzi, można sobie wyrobić pojęcie, jakim to ludziom chcą powierzyć nasi socjaliści ster wyborów do przyszłego Sejmu, a tem samem jakimi ludźmi chcą nas uszczęśliwić.

Stanowisko owego p. delegata nawet wobec władz dzisiejszego rządu socjalistycznego—okazało się prowokatorskiem, bo p. delegat namawiał robotników, aby w miejsce milicji obywatelskiej, utworzyli milicję robotniczą. Pozatem przedstawiciel P. P. S. nawoływał robotników żeby nie popierali przy wyborach burżujów i narodowców, ponieważ ci są zdecydowanymi wrogami robotnika i jako tacy myślą tylko o wyzyskiwaniu go pod względem ekonomicznym i ciemieniu pod względem społeczno-politycznym. Najlepszym dowodem tego wyzyskiwania i ciemienia klasy robotniczej jest postępowanie dzisiejszej burżuazji, która pomimo nawoływania rządu nie chce dać kapitałów na rozpoczęcie robót publicznych, a przez to niema możliwości zarobkowania braci robotniczej. Burżuazja również umyślnie nie dowozi produktów żywnościowych do dużych miast, by tym sposobem zmusić robotników do wszelkich ustępstw. Jednym słowem na każdym kroku było widocznem, iż ów delegat przyjechał po to, aby tylko robić rozłam i rozbić tę jedność robotniczą, którą okazało się mieszkańców Łyszkowic Polaków.

Okoliczni włościanie, którzy dowiedzieli się mimochodem o przybyciu delegata, gremjalnie przybyli tylko po to, aby zmanifestować swą jedność i solidarność narodową pod hasłem: „W jedności i zgodzie jest nasza siła“. Ostateczny wynik tego wiecu był taki, że za chęć uszczęśliwienia naszego robotnika i drobnego rolnika, owego p. socjalistę—wygwizdano.

W każdym bądź razie dzielni nasi robotnicy, jak również i okoliczni gospodarze, rozumieją dobrze, do czego dążą socjaliści.

J. K.

— „**Żołnierz Polski**“ wydawnictwo albumowe z przeznaczeniem dochodu na rzecz inwalidów, które wyjść miało w grudniu pod patronatem b. Komisji Wojskowej, ukaże się dopiero w końcu stycznia, względnie w lutym 1919 r.

— **Wyszedł z druku Nr 36 „Wiarusa“**, poświęcony uczczeniu obrońców Lwowa, który zawiera: Rotę ślubowania wojska,—artykuł wstępny pt. A. Minkowskiego „Ślubowanie“ i pozdrowienia świąteczne dla czytelników od redakcji.

— **Prośba o słomę.** Zarząd Schroniska dla dzieci, na Korabce zanoszą za naszym pośrednictwem do pp. właścicieli ziemskich i włościan, gorącą prośbę o przysłanie trochę słomy dla biednych dzieci, której brak dotkliwie uczuć się daje.

— **Wieczór Sylwestrowski.** Urządzona przez grono pań wieczornica w wigilję Nowego Roku, na rzecz szpitala dla żołnierzy polskich, pod patronatem „Koła Służby Narodowej Polek Chrześcianek w Łowiczu“—udała się nadspodziewanie. W pięknie urządzonej sali teatru „Eos“ zebrało się z górą dwieście osób. Starsi spędzali czas na milej pogawędce, młodszy puścili się w tany przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej.

Dzielnie wyglądali nasi ulani, zwłaszcza w mazurze; a że nazajutrz mieli wyruszyć w drogę, nic też dziwnego, że był to może „mazur ostatni“. Ale bo też i dorodnych panien zebrał się bukiet piękny. Cztery lata nie tańczono, więc dla wielu był to piękny bal i to z polskimi żołnierzami! Czy marzyliście kiedy o tym, wy, piękne i uśmiechnione!... Z uderzeniem godziny dwunastej profesor Pêche, jako jeden z gospodarzy, w krótkim przemówieniu powitał Rok Nowy i złożył życzenia wszystkim, wznosząc jednocześnie toast na cześć polskiej armii, który powitano głośnie miwaty; orkiestra zagrała mazurka Dąbrowskiego, którego wszyscy wysłuchali stojąc. Następnie znajomi wzajemnie składali sobie życzenia i widać było na twarzach jakiś radosny nastrój, że ten rok nowy w wolnej Polsce będzie nareszcie inny, nie taki jak te wszystkie lata, któreśmy przecierpieli. Bufet, zaopatrzony obficie staraniem gospoży pp. Wielobyckiej, Sianożęckiej, Hartwigowej, Zudnikowej, Kobielskiej, Czolomiejowej i innych, był formalnie obłożony. Była także i poczta francuska, a zwiastunem szczęśliwych wieści był skaut p. Kowalski. Zabawa przeciągnęła się do rana. Niejedno serduszko zabiło żywiej, lecz niestety! niedługo trwał czas uroku, nazajutrz ulani wyszli i wiele słów zostało niedopowiedzianych.

— **Odczyty.** Z zapowiedzianej przez Zarząd T-wa Krajoznawczego Serji odczytów, p. M. B. Godecki, kierownik Uniwersytetu Powszechnego m. st. Warszawy, w ubiegłą niedzielę i poniedziałek w sali Straży Ogniowej Ochotn. wygłosił 2 odczyty bardzo aktualne. Prelegent w sposób bardzo przystępny i obrazowy z wła-

ściwą mu elokwencją w pierwszym odczyt-
cie pouczał zebranych słuchaczy o pra-
wach i obowiązkach obywateli Wolnej,
Zjednoczonej Polski. W drugim odczyt-
cie o sejmie Ustawodawczym (Konstytuancie)
prelegent zwrócił uwagę słuchaczy na
wielką odpowiedzialność, jaka spada na
wyborców szczególnie do teraźniejszego
sejmu, bowiem jaką sobie Polskę teraz
zbudujemy, taką mieć będziemy, należy
więc się zastanowić kogo wybierać, komu
swój głos oddać, by przyszłość Polski
była promienną i świetlaną, by, przysze-
pokolenia nie wyrzucały nam żeśmy im
zły byt zgotowali. Każdy Polak i Polka
winien być tego świadomy. Szkoda tylko
że interesujące odczyty nie ściągają szer-
szego ogółu mieszkańców, boć cena
wejścia bardzo niska, daje możność przy-
być na odczyt każdemu.

Jak się dowiadujemy, w sobotę i w nie-
działę odbędzie się dalszy ciąg odczytów
z zapowiedzianego cyklu.

— **Nasi sprzymierzeńcy.** Pan Bolesław
Skóra z Łowicza nadesłał nam ciekawy
list, w którym opisuje ciężkie warunki,
w jakich znajdowali się nasi robotnicy,
przebywający na robotach przymusowych
w Niemczech.

Otóż p. Skórę wywieziono do Nie-
miec w dniu 6 marca 1917 r. do Kamie-
niolomu Sproitz pod Rothenburgiem i po-
mieszczono go wraz z innymi 80 robotni-
kami w baraku brudnym i nieopalonym.
Zarządzającym Kamieniolomu był Lorenz
Demeter, żona jego Emila prowadziła część
gospodarczą komendy, a majstrem na-
znaczono Emila Gayera. Cała ta trójka
znęcała się nad robotnikami w nieludzki
sposób i starała się ich maltretować na
każdym kroku. Robotników bito niemi-
łosiernie grubym kijem niby to za leni-
stwo i skutek ciężkiego pobicia 4 z nich
zmarło.

Produkty spożywcze, przyznawane ro-
botnikom przez władzę w niedostatecznej
ilości, p. Demeter wydawała zaledwie
w połowie, resztą karmiła swoje świnię
i drób, lub też sprzedawała. Tylko brukwi
i buraków pastewnych nie żalowano ni-
komu. Robotnicy często wdychali do
pozywienia, które otrzymywały świnię.

Znajdujący się na komendzie starszy
żołnierz paczki, nadsyłane dla robotników
z kraju, przetrząsał stale i rzeczy lepsze
przywłaszczał sobie, zabierał także pie-
niądze przesyłane przez pocztę. W koń-
cu wojny spotkała go za to zasłużona
kara, bo zasądzony był na 4 lata ciężkiego
więzienia, ale istniejące w Niemczech
rady żołnierskie wypuściły tego złodzieja
na wolność.

Tak to obchodzono się z naszymi
ludźmi w państwie bojaźni bożej i do-
brych obyczajów.

— **Sekcja szkół średnich Ministerstwa
Oświecenia** wzywa za naszym pośrednic-
twem szkoły, które dotychczas nie zwró-
ciły ankiet statystycznych, do jaknajrych-
lejszego ich przesłania do Ministerstwa.

Szkoły, które formularzy nie otrzy-
mały, winny zwrócić się po nie do Sekcji
II (Plac Trzech Krzyży 8).

— **Pracownicy Stacji „Łowicz-Kaliski“**
wysłali w dniu 30 grudnia 1918 r. nastę-
pujący Okólnik: „Wszystkim stacjom ko-
lei polskich odpis M. K“. Solidaryzując
się z kolegami innych stacji, przyłączamy
się do ich rezolucji i jaknajkategoryczniej
protestujemy przeciwko zażydzeniu kolei
oraz urzędów państwowych polskich. Dla
wrogów narodu polskiego i polskości nie-
ma miejsca w naszym środowisku. Precz

z pasożytami żydami! Precz z protekto-
rami ich! Precz z rządem Moraczew-
skiego!

*Pracownicy stacji „Łowicz Kaliski“
dnia 20 grudnia 1918 r.*

— **Budki na Nowym-Rynku.** W celu
powiększenia w swoim czasie dochodów
Kasy miejskiej, miejscowy Magistrat wy-
dzierżawił znaczną ilość placów na No-
wym-Rynku pod budowę handlowych bu-
dek, które oszpeciły tylko wygląd Rynku,
stały się przytulkiem gromad szczurów
i myszy, a najgłówniej stały się rozsadni-
kiem chorób zaraźliwych wskutek nie-
czystości przy nich gromadzonych. Z tych
to powodów w ósmym dziesiątku prze-
szłego stulecia wszystkie te budki raz
nazawsze usunięto, i to nie dla tego, żeby
nanowo kiedyś miały powstać.

Wobec takich okoliczności, czyby
nasza Muncypalność, nie zechciała łaska-
wie ze względu na dobro miasta, usunąć
z Nowego-Rynku dwie przenośne budki,
powstałe tutaj za zezwoleniem byłego
Magistratu niemieckiego.

— **Powitanie Paderewskiego na dworcu
Kaliskim w Łowiczu.** Ze stacji dano do
miasta znać, że Paderewski ma przejeź-
dzać przez Łowicz pomiędzy godziną 7
a 8 wieczorem. Pomimo dokuczliwego
chłodu i znacznej odległości od miasta,
tłumy ludzi podażyły na dworzec. Zarząd
stacji uruchomił także pociąg kolei ob-
wodowej by dać możność jak najszerzej
publiczności złożyć hołd człowiekowi któ-
ry tak wiele działał, zabiegał i przyczynił
się do naszej niepodległości. Dworzec
cały był udekorowany flagami. Na fron-
cie przed pociągiem powiewały sztandary:
polski narodowy, francuski, angielski i Sta-
nów Zjednoczonych. Straż ogniowa Ło-
wicka pełniła służbę honorową, zaś cała
służba kolejowa utworzyła szpaler i pilno-
wała by nie było tłoku. Skuteczną pomoc
nieśli także nasi skauci. Bardzo piękny
transparent był urządzony staraniem Koła
służby narodowej Polek-Chrześcijańek.

Gdy dano znać, że pociąg się zbliża,
tłum się zakolysał i wszyscy z bijącym
sercem oczekiwali, by choć zdala ujrzeć
to drogie dla każdego polaka oblicze.
Gdy pociąg się zatrzymał, orkiestra stra-
żacka zagrała powitalnego marsza i ze
wszystkich piersi rozległy się wivaty.
W ostatnim salonowym wagonie pociągu
ujrzeliśmy wysoką sylwetkę mistrza z po-
bielonym szronem bujnych włosów, tuż
obok delegacji Anglii, Francji i Włoch
w wojskowych mundurach. Sekretarz Pa-
derewskiego wysiadłszy oświadczył, że
Paderewski jest zmęczony i delegacji
przyjmować nie może, lecz pragnąłby
przyjąć chociaż włościan i robotników.
Udała się przeto delegacja robotników
i włościan z prefektem ks. Zawadzkiem
na czele, do której Paderewski życzliwie
przemówił, zaznaczając między innymi,
że naród polski niepodległość swoją sam
sobie zawdzięcza, a przyczynili się do
tego w dużym stopniu robotnicy i wło-
ścianie, że nie pozwolili się ani zruszyć,
ani zniemczyć podczas tak długiej nie-
woli.

Na wzniesiony okrzyk przez ks. Za-
wadzkiego: niech żyje Paderewski! z ty-
siącnych piersi wyrwały się radosne
okrzyki. Następnie ks. Zawadzki wzo-
nił kolejne okrzyki na cześć Anglii, Fran-
cji, Ameryki, Koalicji, narodu polskiego,
stanu włościańskiego i robotników. Na
wszystkie tłum odpowiadał z wielkim en-
tuzjazmem, klaskaniem i powiewaniem
czapkami i chustkami. Gdy wznoszono
okrzyki na cześć sprzymierzonych państw,

kolejno podchodzili do okna przedstawi-
ciele tychże, składając głębokie ukłony
witającej ich publiczności. Gdy pociąg
ruszał, Paderewski jeszcze raz, zbliżywszy
się do okna, pożegnał zgromadzonych
przy niemiłkających okrzykach tłumów
i fanfarze orkiestry strażackiej. Więk-
szość powracała pieszo do domu i pomi-
mo uciążliwej drogi znać było rozrado-
wanie na każdej tważy ze spełnionego
obowiązku. Każdy z nas czuł, że powi-
nien był tam pójść i złożyć hołd zasłużo-
nemu, bo ten tylko naród ma prawo do
życia, który czci swoje proroki!

— **Smutny objaw!**

Mimo wielokrotnych nawoływań, a na-
wet nakazów Magistratu, Szkoła Doksztal-
cająca dla młodzieży rzemieślniczej i prze-
mysłowej, założona przez Polską Macierz
Szkolną w Łowiczu, liczy zaledwie kil-
kunastu uczniów. Większej liczby po-
sylać nie można, gdyż, jak nas informo-
wano, opierają się temu majstrowie, kupcy
i przemysłowcy, nie pozwalając swym
terminatorom na korzystanie z dobro-
dzieństw oświaty, nawet w godzinach wie-
czornych, a więc wolnych od zajęć fa-
chowych, od 6-ej do 8-ej.

Kierownik szkoły oraz członkowie
zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
doleżyli ze swej strony wszelkich starań
i wysiłków, aby to pozytywne dzieło do-
prowadzić do skutku, zdobyli nawet wy-
starczające środki materialne od Mini-
sterstwa W. R. i O. P. i od zarządu mia-
sta, uruchomili szkołę, licząc na to, że
stawi się do niej przynajmniej 30—40 chło-
pców. Tymczasem rzeczywistość pokaza-
ła się w innym smutnym świetle, a sprawa
widocznie nie polepszy się, dopóki
nie nastąpi przymus urzędowy.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy po-
dać do publicznej wiadomości obojętność
i złą wolę przedstawicieli rzemiosł, prze-
mysłu i kupiectwa łowickiego za świadome
unemożliwianie oświaty tym, którzy
jej potrzebują i pragną.

Przewodniczący Koła Polskiej Macie-
rzy Szkolnej w Łowiczu J. W. Sianożę-
cki, Kierownik Szkoły Doksztalcającej dla
młodzieży rzemieślniczej R. Kluge.

Łowicz, 23 XII 1918 r.

— **Sprawozdanie finansowe Obchodu
Narodowego, z dnia 24 listopada 1918 r.**

Wydatki związane z urządzeniem po-
chodu wyniosły 91 marek, a mianowicie
za postawienie ambony na Starym Rynku
40 mrk., afisze, programy i ich rozlepie-
nie 51 marek. Wydatki powyższe zosta-
ły pokryte zgodnie z zapowiedzią Pana
prezesa Szamowskiego przez Zarząd Kół-
tek Rolniczych.

Ze znaczka urzędzonego na Skarb
narodowy, wpłynęło w walucie markowej
821 Mrk. 05 fen. oraz w walucie rosyj-
skiej 1 rub. 74 kop; wydatkowano na u-
rządzenie znaczka: na bibulkę 38 Mrk.
70 f. i na szpilki 15 Mrk. razem 53 Mrk.
70 f.,—czysty dochód ze znaczka wyniósł
767 Mrk. 35 i 1 rub. 74 kop.

Suma powyższa będzie wniesiona do
1-szego Towarzystwa Wzajemnego Kre-
dytu, Komisja wykonawcza Komitetu Ob-
chodu Narodowego 21 1919 r.

*Ksiądz Stefan Sikorski
Jerzy Szeligowski.*

— **Wiec byłych jeńców.** W dniu
1 stycznia b. r. odbył się w sali Związku
Robotników Chrześcijańskich wiec byłych
jeńców armji rosyjskiej. Wiec ten roz-
poczęto wstępem przemówieniem p. E.
Nowakowskiego, w którym wyjaśniono

zebrany cel wiecu.—Następnie wybrano prezydium i udzielono głosu wiecującym. Podczas przemówień swych zebrani dość często wspominali o bolączkach z czasów niewoli i z chwil ostatnich. Po wyłaniu żalów wkroczone na właściwe tory i postanowiono zając się losem byłych jeńców i byłych wojskowych, znajdujących się w ciężkim położeniu. Do tego wybrano tymczasowy komitet z ośmiu osób, który rozpocznie w dniach najbliższych swe czynności. Zebrani polecieli Komitetowi spisać wszystkich jeńców mieszkańców Łowicza oraz wojskowych z armii rosyjskiej, a po przygotowaniu listy ogólnej zwołać wiec następny, na którym powołany zostanie zarząd i delegacja do przedstawienia Rządowi w Warszawie życzeń i żądań tutejszych jeńców.—Pozostawiono także organizację tę rozszerzyć na okoliczne wioski.

— **Z koła służby Narodowej Polek—Chrześcjanek.** W niedzielę, dn. 5 stycznia, o godz. 5 popołudniu odbędzie się w gmachu gimnazjum bardzo ważne zebranie ogólne, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkie jego członkinie.

— **Z poczty.** Urząd pocztowy w Łowiczu wzywa wszystkich posiadaczy awizacji (kartek pocztowych koloru różowego) na przekazane im sumy pieniężne, a nie wypłacone przez Niemców, aby nie zwlekając zgłaszali się na pocztę codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9-ej rano do 1 popołudniu dla dokonania spisu.

Po spisaniu wszystkich osób posiadających wyżej wymienioną awizację, lista taka będzie przedstawiona wyższej władzy pocztowej w celu podjęcia odpowiednich starań o zwrot nie wypłaconych sum przekazowych.

— **Wykaz chorób zaraźliwych zwierząt domowych w pow. Łowickim za czas od 22 do 31 grudnia r. 1918.**

W mieście Łowiczu w drugim szwadronie drugiego pułku ułanów na 158 koni na zolży pozostawało chorych koni 2, zachorowało 2, pozostaje chorych 4; na zapalenie płuc pozostawało koni chorych 1, zachorowało 1, pozostaje chorych 2; na świerzb zachorowało koni 5.

W wydziale gospodarczym na 44 konie pozostawało chorych 7, wyzdrowiało 4, pozostaje chorych 3; w folwarku p. Mikuckiego na 6 koni pozostaje chorych na świerzbę 6; w Borku (stacja doświadczalna) na 2 konie zachorowało na świerzbę koni 2; we wsi Zabostowie-Małym zachorował na świerzbę 1 koń.

30 grudnia r. 1918 zabito w krematorium jednego konia chorego na nosaciznę i przyslanego ze stacji izolacyjnej w Kurdwanowie.

Powiatowy lekarz Weterynaryjny

Stanisław Szczuka.

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc osobiście z powodu nagłego wymarszu szwadronu podziękować wszystkim Szanownym Paniom, które z całą serdecznością zajęły się urządzeniem wigilii dla polskiego żołnierza i ofiarowały podarki gwiazdkowe a także proporczyki do lanc, składam za laskawym pośrednictwem „Łowiczana” w imieniu swoim, pp. oficerów i ułanów szczerze żołnierskie „Bóg zapłać”.

Jednocześnie składam serdeczne podziękowanie Sz. Dr.owi Wielobyckiemu,

naczelnemu lekarzowi Szpitala św. Tadeusza, Szanownym Siostrzom i całemu personelowi szpitalnemu za troskliwą kurację i serdeczną opiekę nad choremi ułanami.

Dowódca 2-go szwadronu

2-go pułku ułanów

W. Ciechowski

Rotmistrz

Łowicz, dnia 11 I 1919 r.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym Paniom i Panom, którzy raczyli uprzyjemnić chwile gwiazdkowe dzieciom w schronisku, przez składanie do koszyków słodczy, a w szczególności do koszu u p. Zwierzchowskiego w którym znajdowały się zabawki, drobiazgi do ubrania choinki, 20 f. mąki i 5 Mrk. gotówką. Zarząd Schroniska składa: Serdeczne „Bóg Zapłać”.

OFIARY.

Zamiast powinszowań noworocznych: Rejent Szeligowski Mrk. 10 na wpisy dla niezamożnych uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. Inspektor szkolny Teodor Markiewicz Mrk. 5 dla najbiedniejszych. Władysławostwo Lendzionowie Mrk. 10 dla najbiedniejszych.

Na Skarb Narodowy.

Dzieci ze szkółki w Bednarach Niemieckich Mrk. 1, fen. 61 i 5 kop.

Z kraju.

+ **Zjednoczenie organizacji nauczycielstwa ludowego.** W czwartek 12 grudnia b. r. Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji i Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych połączyły się w jedną organizację, której nazwa brzmi: Związek Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych. Związek liczy obecnie przeszło 17 tysięcy członków. W myśl uchwał zjazdu delegatów obu organizacji połączenia dokonały zarządy główne. Zarząd naczelny organizacji galicyjskiej reprezentowali prezes p. St. Nowak, p. Rowid, p. Smulikowski i p. Szado. Specjalnej komisji polecono opracowanie nowego statutu, który będzie przyjęty na walnym zjeździe delegatów z obu dzielnic. Zjazd ten odbędzie się w marcu.

+ **Egzaminy dla eksternów.** Sekcja Szkolnictwa Średniego Ministerstwa W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że egzaminy dla eksternów z 4-ch, 6-iu i z 8-iu klas gimnazjalnych lub realnych, oraz egzaminy uzupełniające i z języka łacińskiego z klas 6-iu (dla farmaceutów) rozpoczną się w miesiącu lutym przed Komisjami Ministerstwa w Warszawie, Lublinie, Łodzi i w Kielcach. W Lublinie i w Kielcach odbędą się egzaminy tylko wówczas, jeśli zgłosi się dostateczna ilość kandydatów. Do egzaminów nie mogą być dopuszczane te osoby, które w b. roku szkolnym były lub są uczniami szkół. Podania, zaopatrzone w wymagane załączniki (zyciorys, metryka urodzenia, świadectwo szkolne, 2 fotografie podpisane i nienaklejone, oraz kwit z opłaty za egzamin należy wnosić od 1-go do 25-go

stycznia r. 1919 do Sekcji II-iej (Plac Trzech Krzyży 8).

Oplatę w wysokości 80 mk. dla zdających z klas 8-iu i 40 mk. dla wszystkich innych należy wnosić, ewentualnie przesyłać, wprost do Kasy Głównej Ministerstwa Skarbu (Nowy Świat 69) na rachunek Ministerstwa W. R. i O. P. Szkolnictwo średnie—opłaty maturalne. Zamieszkali w Warszawie mają załączyć do swego podania kwit Kasy Głównej, wszyscy zamiejscowi kupon przekazu pieniężnego na dowód, iż wnieśli żadaną opłatę za egzamin. Podania po oznaczonym terminie przyjmowane nie będą.

Scisły termin rozpoczęcia egzaminów będzie podany do wiadomości w pismach. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Regulaminy i programy egzaminów można nabywać w Kancelarii Sekcji II-iej po uprzednim nadesłaniu jednej marki w znaczkach pocztowych za egzemplarz.

+ **Kursy cegielnictwa.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych organizuje roczny kurs cegielnictwa, przygotowujący majstrów i instruktorów ceglarstwa. Kurs rozpoczyna się dnia 1-go lutego w Warszawie.

W miesiącach letnich będą korzystali słuchacze kursu z zajęć praktycznych pod kierunkiem specjalistów. Kandydat na kurs winien mieć skończonych lat 18, świadectwo czterooddziałowej szkoły elementarnej lub dłuższą praktykę zawodową. Język polski wymagany bezwzględnie. Niskie opłaty ułatwiają korzystanie z tego kursu, który da popłatny zawód swoim wychowancom. Zapisy i informacje: Warszawa, Kredytowa 9, VI p. Należy składać metrykę, świadectwa szkolne i zawodowe.

+ **Bunt w więzieniu lubelskim.** „Ziemia Lubelska” donosi, że 30 listopada miał miejsce bunt więźniów kryminalnych, osadzonych w więzieniu na Zamku lubelskim. Bunt miał przebieg następujący.

Bunt rozpoczął się w celach położonych przy korytarzu, którego wyłot wychodzi do bramy więziennej. Wczesnym wieczorem trzech więźniów poprosili jednego z dozorców o wypuszczenie ich do miejsca ustępowego. Gdy dozorca wypuścił ich na korytarz, złoczyńcy rzucili się nań, obezwładnili go, a odebrawszy mu szablę i klucze, utworzyli inne cele w tymże korytarzu. Gromada uwolnionych w ten sposób przestępców, rzuciła się do drzwi korytarza i wydostała się do bramy.

Tu jednak dzielnie się sprawił, oceniając miasto od nowego wznowienia się bandytyzmu, starszy żołnierz 2-go pułku piechoty, Saban. Ujrzawszy biegnących ku wyjściu więźniów, S. krzyknął: Stać!—a gdy to nie poskutkowało, dał ognia z karabinu, kładąc trupem bandytę Kornackiego. Wówczas na dzielnego żołnierza rzucił się z szablą inny bandyta nazwiskiem Lis. S. odbił szablę bagnetem i strzelił ponownie. Wówczas stropieni złoczyńcy cofnęli się; część ich wróciła do cel, część zaś wybiegła na podwórzec więzienny. Tymczasem Sabanowi przybiegli inni żołnierze i dozorczy na pomoc.

Zamknięto ponownie cele, poczem wylowiono na podwórku i osadzono znowu pod kluczem resztę przestępców. Żaden z nich nie wydostał się poza mury więzienne.

Bunt więźniów był planowo przygotowany i to w porozumieniu z jakimiś naziemnymi więźniami znajdującymi się zbrodniczymi czynnikami. W tym samym bo-

wiem czasie, gdy wszczął się bunt wewnątrz więzienia na zamek z pobliskich ulic padać zaczęły strzały karabinowe; kule świsnęły koło uszu stojących na warcie żołnierzy; jednocześnie zaś z jednego z pobliskich domów dawano znaki świetlne.

+ Nazwa polskiej jednostki monetarnej dotąd nie została ustalona, z powodu rozbieżności nazw. Między innymi „Głos Zagłębia” proponuje nazwę „Pol,” motywując jak następuje:

1) „Pol” przez samo brzmienie od razu wyjaśnia, że jest pieniądzem polskim.

2) „Pol” czyni zadość tradycji, gdyż napis ten był na każdej monecie polskiej; zł. pol., grossus pol. itd.

3) „Pol” — wyraz krótki, doskonale deklinujący się, np.: jednego pola, cztery pole, sto polów.

4) „Pol” w Polsce — analogicznie, jak frank we Francji.

5) „Pol” jest terminem, nie mającym dotychczas żadnego innego znaczenia.

6) „Pol” miałby 100 groszy (polskich). Żaden inny termin nie posiada tyle zalet. Z tego względu powinien być przyjęty, jako jednostka monetarna w Polsce wyraz „pol”.

Inni proponują pozostawić polskie „marki.” Jeszcze inni chcą je zamienić nazwą „Piast.” Jakkolwiek wyraz ten nie obcy jest językowi naszemu, choćby przez legendowego Piasta, również część koła od wozu nazywamy „piastą,” turcy też posiadają monetę „piast” — to jednak dla czego nie moglibyśmy powrócić do naszego „złotego,” tak niedawno skasowanego przez rosjan, a utrzymującego się od wieków. „Złoty” niekoniecznie musiałby mieć trzydzieści groszy, może mieć również i sto groszy i byłby wygodną jednostką monetarną. Nazwa jest swojską, utartą i powszechnie znaną i byłaby sympatycznie przez wszystkich przyjęta, a zwłaszcza przez ludzi starej daty, którzy do niedawna jeszcze posagi na tysiące złotych obliczali.

ZE SWIATA.

-o- **Amnestja dla wojskowych.** W chwili, gdy Ojczyzna nasza, Rzeczpospolita Polska, potrzebuje każdego żołnierza i gdy każdy żołnierz wierną służbą, dobrem sprawowaniem się i dzielnością winien zasłużyć sobie na zupełne zapomnienie win dawnych, z drugiej zaś strony, gdy nastal czas wygladzenia wszelkich dawnych rozterek, jakie kiedykolwiek szeregi nasze szarpały, postanowiłem i zarządzam co następuje:

4) Wszelkie przestępstwa charakteru czysto wojskowego, do dezercji i odmowy posłuszeństwa włącznie, jak również związane z nimi przestępstwo ogólnej natury, np. sprzeniewierzenie skarbowych rzeczy, fałszowanie dokumentów łącznie z dezercją i t. d., spelnione w oddziałach Wojska Polskiego w okresie czasu między 25.VIII 1917 roku, a dniem ogłoszenia niniejszego Dekretu, ulegają zupełnemu przebaczeniu.

2) Dochodzenia w sprawach o przestępstwa wojskowe, będące dotąd w biegu w Sądzie Wojennym, ulegają umorzeniu raz na zawsze.

3) Co się tyczy kar za przestępstwa powyższe z wyroków Sądów Wojennych,

to część kary nie odcierpianej w chwili ogłoszenia niniejszego została darowana i znajdujący się w Zakładzie Karnym sąsiedzi żołnierze winni być wypuszczeni niezwłocznie na wolność.

4) Kary za samowolne oddalenie się od oddziałów w wymienionym okresie czasu, o ile dany żołnierz niema pozatym innych przestępstw, za które podlegał sądowemu dochodzeniu, nie będą brane pod uwagę w ewidencji karnej żołnierza.

Warszawa, dnia 5 grudnia 1918 r.

Wódz naczelny

Józef Piłsudski.

-o- **Wojenne spustoszenia w Galicji.** Z powodu niedawnej podróży ministrów austriackich po Galicji podaje wychodząca w Wiedniu „Neue Freie Presse” bliższe dane o zniszczeniu spowodowanym pożogą wojenną.

Zburzeniu uległo w gminach wiejskich 203,540 budynków mieszkalnych i 79,000 zabudowań gospodarskich, w miastach i niasteczkach galicyjskich 37,500 budynków mieszkalnych i 10,330 zabudowań. Ponadto ofiarą wojny padło 10,205 kościołów i plebanji, jakoteż innych budowli, służących potrzebom kulturalnym, dalej 1,702 budynków szkolnych, 13,100 budynków mieszkalnych i gospodarskich wielkiej własności. Powyższe liczby nie zawierają spustoszeń w sześciu granicznych powiatach we wschodniej Galicji: Borszczów, Husiatyn, Skalat, Zbaraż, Brody i Radziechów.

Ogółem według dotychczasowych obliczeń zniszczono w Galicji 620,000 budowli. Do końca kwietnia r. b. odbudowano okrągło 75,672 budynków mieszkalnych, częściowo we własnym zarządzie, częściowo przez oddanie robót przedsiębiorcom. Ponadto odbudowano 1,281 budynków rządowych, 516 szkół i 84 kościoły. Koszt tych robót wynosił ogółem 127 mil. koron. Prócz tego z kredytów na odbudowę przyznano szereg zapomóg w znacznej wysokości.

Dotąd odbudowa szła zółwim krokiem. W ostatnim czasie ministerstwo robót publicznych i Centrala odbudowy kraju starają się o przyspieszenie odbudowy wsi i miast zburzonych. („Kupiec”.)

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę i niedzielę 4 i 5 stycznia odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym:

I Okolice Czerska

(Natura)

II

Droga Iez

(Dramat)

W poniedziałek 6 stycznia

I

ATAK LOTNIKÓW ANGIELSKICH NA NIEMIECKI OBÓZ LOTNICZY

(natura)

II.

Już niechcę być więcej

mężczyzną

(farsa)

HUMOR i SATYRA.

W CUKIERNI.

— Ależ te ciasteczka czuć!
— Nic dziwnego, mają już tydzień.
— Dlaczego pan trzyma takie stare?
— Nie moja wina — gości, co który do ręki weźmie, to powącha i nazad poloży.

NASZE SLUGI.

Pani. Czego ty płaczesz?
Służąca. Zbilam pokrywkę od wazy.
Pani. (dobrodusznie) Należało uważać, ale co też teraz zrobimy z wazą bez pokrywki?
Służąca. (rozpromieniona) Proszę pani, i waza się też rozbiła.

GONTY

(wyrób fabryczny)

najtaniej sprzedaje fabryka wyrobów drewnianych Łódź. ul. Konstantynowska № 38. 1276—2—2.

Państwowy jednoroczny KURS CEGLARSTWA

Odbędzie się w Warszawie

Wydaje świadectwa **majstrów i instruktorów** ceglarskich. Zgłaszać się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wydział Odbudowy, Warszawa, Kredytowa 9, VI piętro. Zapisy otwarte. Rozpoczęcie kursu 1 lutego. 1277-1-1.

SKŁAD SZKŁA

i

Przedsiębiorstwo Robót szklarskich

K. ZIÓŁKOWSKA i S-ka

ŁOWICZ Nowy Rynek № 8.

W powiatowym mieście Nieszawa jest do sprzedania od zaraz na dogodnych warunkach

Dom piętrowy

masyw murowany, w którym od lat 40-tu mieści się hotel „TRZY KORONY” i restauracja, z urządzeniem hotelowym i restauracji, i drugi dom, ta sama posesja, podwórze osobne, parterowy.

Wiadomość na miejscu u właściciela. 1281—2—1.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Poszukuję stancji dla uczniów gimnazjum. Wiadomość w redakcji. 1279-1-1.

Kto z obywateli gospodarzy ma jarą psenicę, około ćwiartki, do sprzedania do siewu, raczy zostawić swój adres w Redakcji „Łowiczana” dla Jana Więcka z Zielkovic. 1280-1-1.

Nowi prenumeratory otrzymają początek „Książki Zochy” — bezpłatnie.